

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/33013,Pies-nie-swinia.html>



ARTYKUŁ

Pies nie świnią

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: KATARZYNA ADAMÓW 12.02.2019

Pies idealnie się nadawał do tworzenia pozytywnego obrazu Milicji Obywatelskiej w społeczeństwie, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Organizowano więc pokazy sprawności psów, w TVP prezentowano Zakład Tresury Psów Służbowych w Sułkowicach, urządzano pogadanki w szkołach oraz wycieczki do Sułkowic.

Zgodnie z tą konwencją pracownicy ZTPS posłużyli m.in. pomocą przy realizacji filmów fabularnych, m.in. „Przygód psa Cywila” czy „Czterech pancernych i psa”.

Karny, ale spokojny i łagodny

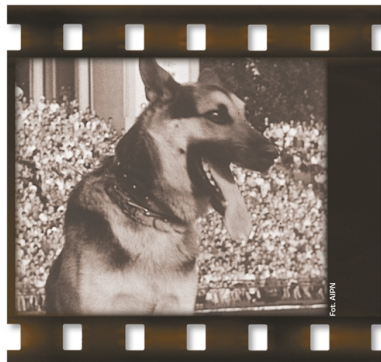
„Potrzebny był pies karny, ale spokojny i łagodny. Trymer to taki pieszczołek, szczególnie służby w milicji nie lubił” – tak wspominał wybór zwierzęcia do filmu „Czterej pancerni i pies” treser Franciszek Szydełko. Telewizyjny serial o przygodach załogi czołgu „Rudy 102” powstał w drugiej połowie lat sześćdziesiątych na podstawie książki Janusza Przymanowskiego, pisarza i korespondenta wojennego gazety 1. Armii Wojska Polskiego „Zwyciężymy”. W 1964 roku Przymanowski opublikował powieść dla dzieci „Czterej pancerni i pies”, którą – po sukcesie wydawniczym – umieszczono w kanonie lektur dla uczniów siódmej klasy szkoły podstawowej. Serial zdobył ogromną popularność w kraju i za granicą. W szkołach urządzano akademie oraz teatrzyki dla dzieci i młodzieży, powstawały telewizyjne Kluby Pancernych. Chociaż najczęściej dziewczynki chciały być Marusią, a chłopcy Jankiem, to dla wielu osób prawdziwym bohaterem był... pies Szarik.

Filmowy Szarik uosabiał wszystkie najlepsze cechy idealnego psa służbowego. Umiał odeprzeć czynną napaść na członka załogi czołgu; tropić, ścigać i obezwładniać wroga; pilnować zatrzymanych osób i konwojować je; przeszukać teren i zabudowania, znaleźć ukrywających się tam ludzi i sygnalizować o zbliżających się oddziałach niemieckich.

Szarika zagrał wspomniany wyżej Trymer z Zakładu Tresury Psów Służbowych w Sułkowicach. Trymer nie zdał egzaminów na psa tropiącego, nie wykazywał też agresji i miał zostać odsunięty od służby. Jego pierwszym trenerem był Leonard Sosnowicz, później zastąpił go sławny „psi profesor” – Franciszek Szydełko. Mentorem dla Szydełki był wybitny znawca zagadnień tresury, przedwojenny policjant Józef Pawłusiewicz. Opracował on i unowocześnił techniki tresury, wykorzystując badania naukowe oraz praktyczną obserwację i znajomość psychiki zwierząt. Podkreślał, że w tresurze nie może być mowy o fizycznym karceniu, uderzony pies pamięta

bowiem przykry moment i przestaje ufać swojemu przewodnikowi; znika więź łącząca człowieka ze zwierzęciem.

W artykule „*Opowieści menera o psich aktorach*”, zamieszczonym w 1974 roku w czasopiśmie „Pies”, Franciszek Szydełko wspominał, że często zbyt mała u twórców filmowych wiedza o zwierzętach powodowała żądanie od nich wykonania rzeczy niemożliwych. Z tego powodu przy realizacjach filmowych zwracano się z prośbą o fachowe konsultacje do zawodowych trenerów i trenerów zwierząt.





W filmie „Czterej pancerni i pies” Trymer wcielał się w rolę łącznika, obrońcy i zwiadowcy. Wykonywał niemal kaskaderskie zadania bojowe przy odgłosach wybuchów, detonacji oraz płonących budynków, ale pod czujnym okiem tresera. Filmowy Szarik uosabiał wszystkie najlepsze cechy idealnego psa służbowego. Umiał odeprzeć czynną napaść na członka załogi czołgu; tropić, ścigać i obezwładniać wroga; pilnować zatrzymanych osób i konwojować je; przeszukać teren i zabudowania, znaleźć ukrywających się tam ludzi i sygnalizować o zbliżających się oddziałach niemieckich. Za całe swoje poświęcenie otrzymywał jedynie, i to dopiero po interwencji załogi „Rudego”, prawo do stałego przydziału żywnościowego z kuchni polowej.

Morda wystawy psów

Popularność serialu sprawiła, że ekipa filmowa odbyła dziesiątki spotkań w kraju i za granicą. „Pierwszy Radom zorganizował uroczystość, jesienią 66. Nie było tam co prawda aktorów, tylko czołg i pies milicyjny, ale i to wystarczyło” - czytamy w tygodniku „Stolica” z 1967 roku. Bohaterowie serialu spotkali się z młodymi widzami m.in.: z okazji Dnia Dziecka na boisku przed Domem Kultury na warszawskim Targówku; na stadionie Wisły Kraków podczas pokazu sprawności Milicji Obywatelskiej czy na ulicach Łodzi, gdzie czołg nie mógł przejechać przez miasto, a „aktorów i psa milicja uratowała przed nadmiarem entuzjazmu”. Szarik był „twarzą” (mordą?) wystawy psów rasowych w Warszawie w 1967 roku. Dzieci wręcz go ubóstwiały. Pies

otrzymywał od nich tarcze szkolne, plakietki, laurki, medale i odznaczenia.

Opowiadano o kilku dublerach Trymera, snuto domysły, że po zakończeniu pierwszej serii serialu pies został sprzedany, miał nawet zginąć podczas jednej z akcji kaskaderskich na planie filmowym.

„Pancerniacy”

W wywiadzie dla „Dziennika Bałtyckiego” Janusz Przymanowski ocenił, że film wywarł największe wrażenie na najmłodszych widzach, a jego największym sukcesem „pedagogicznym” miały być telewizyjne Kluby Pancernych, zrzeszające młodzież z całego kraju. Kluby prowadziły akcje propagandowe, wprowadzając dzieci w meandry historii najnowszej – m.in. organizowały spotkania z weteranami I wojny światowej. Młodzież wypełniała zadania polegające np. na ustaleniu daty wyzwolenia swojej miejscowości czy opisaniu pierwszego dnia po jej wyzwoleniu. Pancerniacy opiekowali się zimną zwierzętami, organizowali akcje sprzątnięcia swojej okolicy, przygotowywali paczki świąteczne dla chorych dzieci, a nawet tropili kłusowników. W liście do redakcji jedna z drużyn przysłała mapę psich bud w swojej wiosce:

„Było ich 14, z czego 12 zostało ocieplonych, a dwie nie, «bo się gospodarze sprzeciwili». Pies głodny i zmarznięty jest ponoć bardziej zły. «Ale my nie ustępujemy. Wrzucamy przez parkan ulotki z napisem: *Psy nie mogą marznąć!*»”.

Dziewczynki z załogi „Mariusia” meldowały zaś, że w swojej szkole urządziły schronisko dla psów: „Mamy pięć psów i te psy nigdy nie będą już głodne”. Członkowie klubów nosili odznaki wojsk pancernych, a dowódcy emblematy oficerskie, każdy nowy klubowicz przysięgał „strzec honoru załogi, wykonywać zadania Klubu, nieść pomoc innym, z uśmiechem pokonywać trudności”. Do drużyn zapisywano nie tylko podwórkowe Azory i Burki, ale także koty, ptaki, chomiki – „co kto miał”. Trudności z psem czołgistą były dość poważne: „Jedna z załóg, na przykład, zamiast psa znalazła dzikiego kota i jest w trakcie oswojania go”. Jak wspominał Przymanowski, „w całej Polsce dzieci stworzyły kilkanaście tysięcy załóg na wzór załogi z filmu. Wszystkie

drużyny mają jako maskotki – żółwie, chomiki, koty; najwięcej jest jednak psów”.

Wątek czechosłowacki

Nie tylko młodzież uwielbiała Szarika. Na fali ogromnej popularności serialu ekipa filmowa została zaproszona na spotkanie do Pragi. Przed odlotem kapitan czechosłowackiego samolotu nie chciał nawet słyszeć, żeby pies leciał na pokładzie razem z pasażerami. Po wyjaśnieniach, że pies to filmowy Szarik, kapitan zaprosił go do swojej kabiny i przez całą podróż karmił smakołykami. Jak niedawno w jednym z wywiadów wspominał Szydełko, podczas spotkania w latach 70. w czechosłowackim Beneszowie prezydent tego miasta miała zaś opowiedzieć pewien dowcip, który świetnie oddaje sympatię, jaką darzono psiego aktora:

„Kiedy w 1968 roku nastąpił najazd wojsk sprzymierzonych na Czechosłowację, ku granicy jechał także «Rudy» z Szarikiem. Ale kiedy czołg dojechał do granicy polsko-czechosłowackiej, Szarik zaczął straszliwie szczeleć, wyskoczył z czołgu i mówi do pancernych ludzkim głosem: «Panowie, ja jestem psem, a nie świnią». I nie przeszedł granicy”.

Podczas spotkania ekipy filmowej z fanami w Łodzi w 1967 roku aktorzy otrzymali od miłośników serialu kwiaty, a Szarik „uhonorowany został godnym swych zasług kawałem kiełbasy”. Dział kulturalny „Dziennika Bałtyckiego” zachęcał do nabycia książki Przymanowskiego z autografami głównych bohaterów serialu i oczywiście z odciskiem łapy Szarika.

Na temat odtwórcy roli Szarika w polskiej prasie można było znaleźć wiele ciekawych historii. Opowiadano o kilku dublerach Trymera, snuto domysły, że po zakończeniu pierwszej serii serialu pies został sprzedany, miał nawet zginąć podczas jednej z akcji kaskaderskich na planie filmowym. Prawdą jest, że Trymer po realizacji serialu został oddany w prywatne ręce, dożył późnej starości, a po śmierci został wypchany i stoi do dziś w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach.

COFNIJ SIĘ